

MNIJ WIĘCEJ (127)



Foto: Zofia Mikula

„Urok” minionych lat

Maria Borcz, poetka z Gorzowa Wielkopolskiego, wydała swoją kolejną książkę. Tym razem nietypową. W klasycznym formacie tomiku poetyckiego, ale to nie są wiersze, to nawet nie jest proza poetycka.

LESZEK ŻULIŃSKI

Na plecach okładki mój krótki komentarz, który przytaczam w całości: *Na temat Polski „stalinowskiej i socrealistycznej”, a potem „gomułkowskiej”, „gierkowskiej” i „jaruzelskiej” napisano już opasłe dezyderaty naukowe. Ona ma do dzisiaj swoje stereotypy w naszej pamięci. Ja i Maria Borcz jesteśmy niemal rówieśnikami. Toteż czytając te zapiski, odbyłem podróż we własne dzieciństwo i młodość. Tak! Aura tamtych lat była dokładnie taka. Sepia zwietrzałego czasu nagle nabiera rumieńców. Żyło się biednie i siermiężnie. Jednak Polska odbudowywała się, a potem „cywilizowała”. Maria Borcz odtworzyła drobiazgi i klimaty. To jeszcze jeden, lecz wyjątkowo osobliwy album pamięci historycznej, wyhaftowanej na kanwie własnej biografii.*

Taka wycieczka 60-70 lat wstecz poruszy pamięć i wspomnienia mojej (i starszych) generacji. W ciągu tego czasu standardy życia zmieniły się nie do poznania. Mimo tamtych „okoliczności” Polska się jednak odbudowywała i oferowała jakąś stabilizację. Gdyby pominąć ideologię stalinowską i późniejsze, to szło ku lepszemu. Gomułka był lepszy od Bieruta, Gierek od Gomułki, a Jaruzelski (pomijając stan wojenny) lepszy od Gierka. Ograniczenie praw człowieka i obywatela, nakaz „nienaruszania socjalizmu” i restrykcje nakazu tego strzegące – to był największy problem okresu 1945-1989. Ale tzw. zwykłe życie toczyło się tak, jak zawsze. Zdarzały się nawet „przewroty kopernikańskie” – ja np. z dzieciństwa najmocniej pamiętam, gdy do mojego domu wjechał telewizor. A drugim mocno zapamiętanym dniem był ten, kiedy kupowałem swój pierwszy samochód – fiata 126p. To było wydarzenie nadzwyczajne. No i do słonecznej, bratniej Bułgarii można było wyjeżdżać na wczasy, he, he. Jestem nawet gotów zaryzykować tezę, że szkolnictwo pod-

stawowe, średnie i akademickie edukowało nas lepiej niż dzisiaj.

No ale fakt, faktem: słowa z butów i pejcz z kieszeni wylażyły tamtemu socjalizmowi. No bo doktryna demokracji jakoś dziwnie była interpretowana. Według niejakiego Pawłaka: *sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie*. I była! Po stronie matczki naszej ukochanej – PZPR. Młodzieży wyjaśniam: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



Wspominki, wspominki, wspominki z czasów *ancien régime*’u. Ech, młodości nasza! Ciężko się żyło, a może raczej „przańsie”, ale dziś już nas to coraz mniej boli. Mamy nowe zmarzwienia, a tamte lata pozostały raczej właśnie czasem naszej młodości – zawsze jakoś pięknej, choćby i siermiężnej.

Już na początku tej książeczki mamy przypomnienie pamiętnego dnia, kiedy to zmarł generalissimus Józef Stalin. Oto fragment: *W moim domu wiadomość o śmierci Stalina przyjęto z ulgą. Pierwszy raz w życiu dostrzegłam rozdarcie pomiędzy tym, co mówią w szkole, a tym, co myśli się u mnie w domu. Doszłam do wniosku, że ludzie dzielą się na rozważnych i kolektywnych. Rozważni pielęgnują własne ideały – sprawując kontrolę nad językiem. Kolektywni wzajemnie sobie towarzyszą w realizacji hasła „Program partii – programem narodu! Jakże to proste. W tym zapisie autorka przypomina też żalobny wiersz... Artura Międzyrzeckiego: (...) Słuchaliśmy do rozpacy / Bolejący i niemi / Stalin. Duma dni naszych / Największy z ludzi na ziemi (...) Była cisza werblem rozdarta / Grzmiały salwy i dzwonił dzwon / Tłumiąc ból, co dusił nam gardła... No, na szczęście z takich emocji rodziły się świetni poeci, co potem Międzyrzeczki przecież swoim pisaniem potwierdził.*

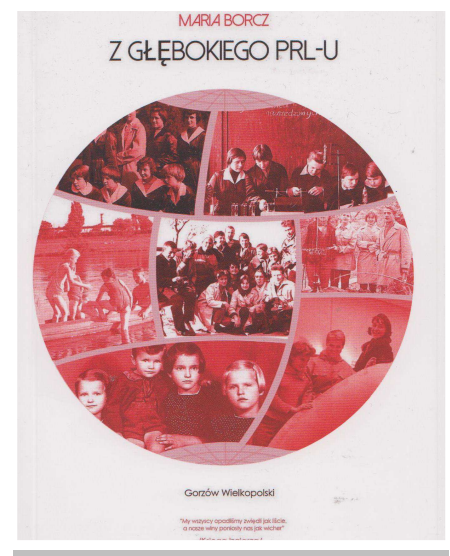
Inny wiersz, tym razem Władysława Broniewskiego: *Rewolucjo! – któż wiatr powstrzyma; / kto ziemię zawróci w biegu? / Rewolucjo, tablice praw Rzymu / obalamy od Chin po Biegun. I kolejny komentarz autorki: *Szum informacji. Od nowa piszemy historię dziejów. Czerwień gwiazdy oślepia! Gdy wpatruję się w nią, widzę pustynię i**

fantasmagorię. Patriotycznej historii nie trzeba prawdziwym patriotom. Ci, co walczyli o niepodległość, byli politycznymi historykami? Uciszam myśli...

Jak widać Maria Borcz nieźle zapamiętała minione czasy i poszperała w tekstach, które utrwaliły tamten klimat. Jej komentarze natomiast punktują nonsens ideowy i propagandowy minionego czasu. Jak na dłoni mamy nie tylko realia, ale i dystans, jaki – chwała Bogu! – dzisiaj tamtej historii towarzyszy.

Tak, wpis po wpisie, płyniemy w tej książeczce ku późniejszym czasem, aż dopływamy do stanu wojennego: *Wejdą? Nie wejdą? To pytanie budzi wielki niepokój. Dzisiaj weszli do Zakładów Mechanicznych Ursus. Czołgiem sforsowali bramę. Milicjanci z pałkami i tarczami wtargnęli do zakładu, żeby wykurzyć strajkujących. Strzelali z petard i granatów gazowych. Uciekającym urządzili „ścieżkę zdrowia”. Od wyjścia ustawili się w długi szpaler. Wybiegających palowali, kopali, szczuli psami. Rzadko kto wyszedł spod deszczu pał o własnych siłach. Zmasakrowanych wywieziono do aresztu. Wejdą? Nie wejdą? Aż strach pomyśleć, w jaki sposób może zakończyć się strajk w Silwianie.*

Tak, ta książeczka, rozmiarami niepozorna, ogarnia Polskę kilku długich dekad. Nie są to wiersze, nie jest to proza, nie są to reportaże, zapewne nawet nie zapiski z tamtego okresu. To są „scenki”. Ale ich skondensowana treść przemawia mocnym głosem. Borcz unika też własnego personalizowania ocen epoki. I bardzo dobrze – historia mówi tu sama za siebie. Dla mnie i moich rówieśników o tyle to ważne, że film przeszłości został jakoś uporządkowany i przesuwa nam się przed oczami. Tych spraw do tej pory nie tykał gatunek miniatury. Owszem, były liczne dzienniki, pamiętniki, publicystyka, lecz tu nad tymi tekścikami wisi jeszcze szczególna aura. Ni to literacka, ni to nieliteracka, nie wiem, jaka, ale wymowna i ważka w swym przesłaniu.



Maria Borcz, *Z głębokiego PRL-u*. Wydawnictwo Sonar, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 40.